
ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA

VOL. LXXIX

SECTIO F

2024

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

ADAM KRZYK

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-7584-0472>adam.krzyk@uj.edu.pl

*Kulturowe rozumienie konfliktu i sposobów jego rozwiązywania –
filozofia „kompromisu” na przykładzie relacji rdzennej ludności Stanów
Zjednoczonych z amerykańskim rządem*

Cultural Understandings of Conflict and Modes of Conflict Resolution – the Philosophy
of “Compromise” as Exemplified by the Relationship of the Indigenous Peoples
of the United States with the American Government

ABSTRAKT

W opracowaniu przeprowadzono interdyscyplinarną analizę filozofii kompromisu oraz mechanizmów jego rozwiązywania na przykładzie relacji pomiędzy rdzenną ludnością Stanów Zjednoczonych a rządem amerykańskim. Przedstawiono historię wczesnych interakcji między Europejczykami a rdzennymi mieszkańcami Ameryki Północnej, które początkowo miały charakter partnerski. Wraz ze wzrostem liczby kolonistów i rosnącym zapotrzebowaniem na ziemię dochodziło jednak do eskalacji sporów. W obawie przed wybuchem konfliktów na szerszą skalę, mogących przekształcić się w otwartą wojnę, rząd Stanów Zjednoczonych podejmował próby negocjacji z różnymi plemionami, co często kończyło się podpisaniem traktatów. Autor analizuje ewolucję polityki amerykańskiego rządu, który z biegiem czasu przeszedł od relacji handlowo-sojuszniczych do działań pełnych nadużyć i hipokryzji, mających na celu odebranie ziem rdzennym mieszkańcom. Choć traktaty formalnie uznawały suwerenność plemion, w rzeczywistości służyły jako narzędzia kolonizatorów do przejmowania ich ziemi. Dokumenty te określały granice oraz prawa do użytkowania terenów, a także obligowały Indian do wspierania amerykańskiej armii. Wiele z tych umów było zawieranych pod presją, co prowadziło do licznych negatywnych skutków dla rdzennej ludności, w tym do utraty ziem, zasobów oraz wymuszania prób asymilacji do europejskich norm, co w dłuższej perspektywie skutkowało aktami ludobójstwa. Do dziś wiele z tych traktatów pozostaje w mocy, a współczesne społeczności rdzennych Amerykanów nadal walczą o przestrzeganie ich zapisów. Traktaty te stanowią podstawę licznych roszczeń dotyczących: praw do ziemi, polowań, połowów oraz dostępu do zasobów naturalnych. Dokumenty te są także świadectwem filozofii życia rdzennych społeczności. Współcześnie, dzięki wzrostowi świadomości prawnej, Indianie konsekwentnie przypominają rzą-

dowi o konieczności respektowania tych umów, które często nie były wynikiem negocjacji, lecz narzuconymi warunkami, na które rdzenna ludność musiała się zgodzić, aby przetrwać.

Słowa kluczowe: kompromis; traktaty; rdzenna ludność; Stany Zjednoczone; negocjacje

WSTĘP

Nowy Świat to nowo „odkryte”¹ ziemie, które Krzysztof Kolumb mylnie zidentyfikował jako Indie, a w konsekwencji zamieszkujących ten obszar ludzi nazwał Indianami. Obszar ten od początku pobudzał wyobraźnię Europejczyków, w tym Polaków. Już 1 października 1608 roku ośmiu Polaków przybyło bowiem do miasta Jakuba – Jamestown². Kacper Pobłocki tak opisał to miejsce:

Jamestown było pierwszą stolicą Ameryki Brytyjskiej – kolonii, z której wykuły się Stany Zjednoczone. Ale stolica to za dużo powiedziane. W rzeczywistości była to zapadła dziura na krańcu świata. Terytorium, którym z Jamestown zarządzano, stanowiło wąty pas lądu kurczowo trzymający się wybrzeża i oddzielony od reszty kontynentu praktycznie nieprzekraczalnymi górami³.

Grupa ta przybyła w roli *indentured servants* – pracowników wynajętych do konkretnej pracy, w tym przypadku była to produkcja: smoły, dziegciu (smoły drzewnej), mydła, potaży (węglanu potasu; aby go uzyskać, rozpuszczano w wodzie część popiołu pochodzącego ze spalania węgla drzewnego; używanego go jako nawozu). Bogdan Grzeloński upatruje korzyści materialnych jako czynnika wpływającego na chęć przybycia do kolonii Nowego Świata w następujący sposób:

Większość ludzi, przysłanych przez Kampanię w tej i następnych ekspedycjach, stanowili gentlemeni, handlarze, żołnierze, słowem: łowcy fortuny, którzy – jak pisze Smith – poruszyli osadę pogłoskami o bogactwach do tego stopnia, że nie mówiono o niczym innym, jak tylko o złocie, na nic innego nie liczone i pracowano tylko po to, by uzyskać złoto, by kopać złoto, wypłukiwać złoto, oczyszczać złoto i ładować złoto⁴.

W podobnym tonie wypowiedział się Jakub Gordon, opisując pobudki, którymi kierowali się wyjeżdżający do Ameryki ludzie. W swoich dziennikach napisał:

¹ Ziemie te były znane człowiekowi znacznie wcześniej i odkrywane przez niego kilkakrotnie. Szacuje się, że przodkowie Indian przybyli na tereny Ameryki Północnej z Azji około 12–50 tys. lat temu przez zamrażającą Cieśninę Beringa. Najlepszy i najdokładniejszy opis hipotez i badań w tym temacie dostarcza książka pt. *Pierwsi imigranci z Azji. Historia Indian Ameryki Północnej*. Zob. A.J. Jaffe, *The First Immigrants from Asia: A Population History of the North American Indians*, New York 1992, s. 17–37.

² J. Smith, *The General History of Virginia, New-England, and the Summer Isles*, London [I[ohn] D[awson], I[ohn] H[aviland], 1632.

³ K. Pobłocki, *Chamstwo*, Wołowiec 2021, s. 9.

⁴ B. Grzeloński, *Ameryka w pamiętnikach Polaków. Antologia*, Warszawa 1988, s. 6.

Często słyszałem uzalających się Polaków w Ameryce. Gdybym tak był pracował w Polsce – mówił niejeden z nich – tobym sobie już dawno majątek zebrał. Trwałość pracy, stale wymierzona w całą Ameryce, stanowi dziesięć godzin dziennie i trwa zwykle od 7 do 12 z rana i od 1 do 6 po południu. Oprócz tego w potrzebie pracować należy ponad czas oznaczony, co jednak osobno bywa wynagrodzone. Sposób pracowania jest zupełnie inny niż w Polsce. Przybądź no tam kto z lenistwem, prędko odzwyczaisz się od niego. Albo nic nie zrobisz, albo wypędzisz z siebie próżniaka. (...) Proszę się przypatrzyć np. polskiemu murarzowi – jak on stoi przy ceglach, których ma użyć do stawiania muru, jak wprzód trzy razy opatrzy każdą, dwa razy obróci, potem nałoży fajkę, zapali, przywoła chłopca z wapnem i znów cegłę obróci, aż póki ją położy. Ten sam murarz w Ameryce w tym samym czasiełoży dziesięć cegieł lub kamieni. Dom murowany postawiony zostanie (wprawdzie z pomocą maszyn) we dwa tygodnie; w Polsce potrzeba na to dwa lata⁵.

Przybycie Europejczyków do kolonii angielskich miało więcej przyczyn oraz mogło być dobrowolne lub nie, takich jak: poszukiwanie wszelkich swobód, pragnienie walki, nakaz policyjny czy po prostu ludzka ciekawość – chęć przeżycia przygody. Konteksty społeczne również odegrały znaczącą rolę, a były nimi: konflikty, klęski nieurodzaju oraz sama tradycja, która nie pozwalała wprowadzić istotnych zmian gospodarczych na Starym Kontynencie. To wszystko sprawiało, że w oczach wielu Europejczyków Ameryka była atrakcyjna. Historie i opowiadania o krainach dostatku (mlekiem i miodem płynących) rozbudzały wyobraźnię tych, których życie przepełnione było znojem, nierzadko bez szans na polepszenie sytuacji materialnej. Obrazy te pojawiały się w różnych kulturach i pod różnymi szerokościami geograficznymi⁶; wszędzie tam stanowiły odpowiedź wyzyskiwanych przez inne stany najbiedniejszych warstw społecznych na własny los. Nieliczne były enklawy wolności rozsiane po Europie, w tym w Polsce, takie jak Raków (miasto słońca) pod Sandomierzem, gdzie po raz pierwszy debatowano o niezbywalnej równości i wolności ludzi. Spisany tu i opublikowany w 1605 roku *Katechizm Rakowski* – wyznanie wiary braci polskich – rozbudził wyobraźnię ludu. Co więcej, stanowił nawet inspirację dla Amerykanów pracujących nad swoją konstytucją⁷, a w Europie wzbudził oburzenie – szczególnie w Anglii, gdzie dedykacja autora Fausta Socyna dla króla Jakuba I wzburzyła władcę. Uto-

⁵ *Ibidem*, s. 102.

⁶ „W europejskiej kulturze ludowej przez wieki krążyły opowieści o krainie mlekiem i miodem płynącej. Różnie nazywano ten raj na ziemi. W strefie niemieckojęzycznej był to *Schlaraffenland*, gdzie indziej mówiono o Kukanii (od łacińskiego *coquere* – gotować), czyli kraju obfitości, w którym pieczone gołąbki wpadają same w usta próżniaków. W średniowiecznych Niderlandach plebejusze opowiadali sobie o Kraju Cockanyngen: kto tam śpi najdłużej, zarabia najlepiej, i nikt tam nie pracuje, wszystko jedno, stary czy młody i silny, a jednak nie zna się tam żadnego niedostatku. Na poszukiwanie tego miejsca udawało się wielu bohaterów ludowych podań i opowieści. Znajdowało się ono, jak czytamy w tekście z XVII wieku, »trzy mile za światem«, gdzie w sławnym mieście Chamchołowie rzeka idzie mleczna, a brzegi jaglane; po rynku chodzi wół upieczony z nożami u boku, a sałatą pod ogonem, tylko krajać i jeść” (K. Pobłocki, *op. cit.*, s. 14–15).

⁷ Zob. *Katechizm Rakowski*, https://www.wikizero.com/pl/Katechizm_Rakowski (dostęp: 19.11.2024).

pijne opowieści o kraju obfitości i pieczonych gołąbków stanowiły świadectwa tego, w jakiej sytuacji materialnej znalazły się najbiedniejsze warstwy społeczne. Wszystkie te przekazy rozbudzały wyobraźnię i zarazem zachęcały do podróży w nieznane. Henryk Sienkiewicz, zwracając uwagę na atrakcyjność Ameryki i problemy Europy, pisał o tym tak:

Jakież tu przestrzenie leżą jeszcze – myślałem sobie – prawie stopą ludzką nie dotknięte, ile milionów ludzi mogłoby tu się zmieścić, dojść do posiadania swej własności, swego kawałka ziemi. A tam, w starej Europie, toczą się wojny; jedne państwa wzrastają kosztem drugich, walczą o posiadanie prowincji, o rozszerzenie granic (...) ⁸.

Ostatecznie wpływ na postrzeganie Stanów Zjednoczonych miał zapewne Horatio Alger⁹, autor krótkich i popularnych opowiadań, w których przedstawiał Amerykę jako kraj możliwości, gdzie bez względu na pochodzenie klasowe człowiek może osiągnąć wszystko, a nie tylko to, co jest mu umożliwione w ramach podziału społecznego. Dzięki rozpropagowanemu mitowi „od pacybuta do milionera” (*rising from rags to riches*), Ameryka była atrakcyjna i taka pozostała w wielu kręgach do dziś. Tematy amerykańskie na gruncie polskim popularyzowane były przynajmniej kilkukrotnie. Oprócz już wspomnianych, różni pisarze chętnie podejmowali się tematów amerykańskich, m.in. Jakub Gordon¹⁰, Roger Łubieński¹¹, Sygurd Wiśniowski¹², Kalikst Wolski¹³.

Podsumowując, szczególnie w Polsce, ale też w Europie niezwykle przychylne postrzeganie Ameryki nie powinno nikogo dziwić. Trudne warunki polityczno-gospodarcze panujące na Starym Kontynencie wzmacniały bowiem chęć wyjazdu niezliczonych zbiorowości.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ RELACJI NAPŁYWOWEJ LUDNOŚCI Z AUTOCHTONAMI

Leżące u źródeł relacji Indian amerykańskich z Europejczykami jedno z najważniejszych świąt amerykańskich, czyli święto Dziękczynienia (1621), oraz związany z nim mit¹⁴ ukazują początkowe związki jako uzależnienie napływowej

⁸ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1988, s. 301.

⁹ H. Alger, *The Myth of the American Dream*, <https://owlcation.com/humanities/horatio-alger> (dostęp: 19.11.2024).

¹⁰ J. Gordon, *Przechadzki po Ameryce*, Poznań 1866.

¹¹ R. Łubieński, *Listy z Ameryki*, 1900.

¹² S. Wiśniowski, *Listy z Czarnych Gór*, 1875.

¹³ K. Wolski, *Do Ameryki i w Ameryce*, Lwów 1877.

¹⁴ „W 1620 roku, jak głosi legenda, łódź wypełniona ponad 100 osobami przepłynęła Ocean Atlantycki, aby osiedlić się w Nowym Świecie. Grupa ta zaczęła kwestionować wierzenia Kościoła anglikańskiego i chciała się od niego oddzielić. Pielgrzymi osiedlili się w obecnym stanie Massa-

ludności od wiedzy autochtonów, pozwalającej przeżyć nieprzygotowanym Europejczykom na nieznanym terenie. Idylliczny obraz kohabitacyjnej sielanki, przyrównywany do biblijnego raju, był przerysowany¹⁵, wykreowany został bowiem na potrzeby zaspokojenia niespożytych pokładów siły roboczej w koloniach angielskich. B. Grzeloński tak opisuje ten okres:

Pierwsze lata w kolonii były ciężkie. Brakowało dobrej wody do picia, dokuczały upały, epidemie, napady Indian, głód. W 1606 roku, z przyczyny głodu, z blisko 500 osób po upływie sześciu miesięcy pozostało jedynie 60 wynędzniałych ludzi. Szacuje się, że w ciągu swego istnienia, tzn. od roku 1606 do 1624, Kampania wysłała łącznie 5649 emigrantów i że z liczby tej tylko 1095 znajdowało się w kolonii pod koniec tego okresu. Niektórzy, rozczarowani, uciekli nad Tamizę, większość zginęła w Wirginii. Ale też ci, co wbrew tym wszystkim przeszkodom przetrwali, położyli podwaliny zamożnej kolonii¹⁶.

Osobliwy obraz początków zawiązywania relacji rdzennej ludności z kolonizatorami zaproponował Marek Maciołek.

Wyobraź sobie, że żyjesz na wielkiej farmie i pewnego dnia statek kosmiczny ląduje na twoim trawniku. Wychodzi z niego kilka dziwnie ubranych osób. Z wyglądu są podobni do ciebie i wydają się przyjaźnie usposobione, więc po chwili wahania zapraszasz je do swojego domu, dajesz im jeść i miejsce do spania. Kiedy nauczą się mówić twoim językiem, powiedzą ci, że na ich starej ojczyście planecie nie jest dobrze: brakuje jedzenia, mieszkańcy traktują się źle. Powiedzą, że chcą tylko trochę miejsca, gdzie można żyć i założyć rodzinę. – Zaraz, zaraz – mówisz – przecież mam wolny pokój. Możecie tu zostać. Wszystko układało się dobrze, aż któregoś dnia wyjrzysz przez okno i zobaczysz całą masę statków kosmicznych lądujących obok twego domu. I kiedy ty zastanawiasz się, jak posadzić nowych gości przy stole z obiadem, jeden z przybyszów, noszący na sobie coś w rodzaju munduru, podchodzi do ciebie i wręcza ci jakiś papier. – Co to jest? – pytasz. – To mój akt własności tego domu i ziemi – odpowiada obcy. – Musisz odejść. – Chwileczkę – protestujesz – ja nie sprzedawałem domu... – Och, ja wcale nie kupowałem go od ciebie – mówi obcy. – Kupiłem go

chusetts. Ich pierwsza zima w Nowym Świecie była trudna. Przybyli za późno, aby uprawiać wiele roślin, a bez świeżej żywności połowa kolonii zmarła z powodu chorób. Następnej wiosny plemię Wampanoag Irokezów nauczyło ich, jak uprawiać kukurydzę, nową żywność dla kolonistów. Pokazali im, jak uprawiać inne rośliny na nieznaną glebę oraz jak polować i łowić ryby. Jesienią 1621 roku zebrano obfite plony kukurydzy, jęczmienia, fasoli i dyni. Koloniści mieli za co dziękować, więc zaplanowano ucztę, zaprosili miejscowego wodza Irokezów i 90 członków jego plemienia. Rdzenni mieszkańcy przywieźli jelenie na pieczeń z indykami i inną dziczyznę oferowaną przez kolonistów. Koloniści nauczyli się od nich przyrządzać żurawinę oraz różne rodzaje dań z kukurydzy i dyni. W następnych latach wielu kolonistów świętowało jesienne żniwa ucztą dziękczynną” (B. Hernandez, *History and Origins of Thanksgiving Day: How Thanksgiving Day Came to Be Celebrated*, 18.11.2020, <https://www.thoughtco.com/celebrate-thanksgiving-day-1829150>, dostęp: 19.11.2024).

¹⁵ Zob. J. Brooks, *The 17th-Century English Who Settled in the Southern U.S. Had Very Little to be Thankful For*, 25.11.2014, <https://www.smithsonianmag.com/history/17th-century-english-who-settled-southern-us-had-very-little-be-thankful-180953466/#H5Rigw7dg2cfY5XU.99> (dostęp: 19.11.2024).

¹⁶ B. Grzeloński, *op. cit.*, s. 6–7.

na swej planecie. Ale nie przejmuj się, jeśli chcesz tu zostać, możesz zamieszkać w kurniku. Czynyś nie będzie zbyt wysoki¹⁷.

W ten oto ironiczny sposób autor ukazał zmianę supremacji, kiedy to tubylcza ludność traciła wpływy i oddawała je ludności napływowej, coraz liczniejszej grupie kolonizatorów. Z biegiem upływającego czasu i coraz większą liczbą osadników kwestia ziemi nabierała na znaczeniu, gdyż zwiększająca się liczba mieszkańców kolonii wymuszała zagospodarowanie większych połaci ziemi pod uprawy. Struktura społeczna nowo kształtującego się państwa wymagała przekazania połaci ziemskich farmerom.

Pisarz Tomasz Kajetan Węgierski tak napisał w 1783 roku we wspomnieniach o tej grupie społecznej:

Nie ma, być może, na świecie człowieka bardziej niezależnego niż farmer w tym kraju; oddalony od swoich sąsiadów, króluje jak pan nad swoją rodziną, nie płaci żadnego podatku, nie jest zmuszony do żadnego obowiązku, czuje, że może dorównać każdemu na świecie i nie słyszy nawet o ludziach mających styczność z prawem¹⁸.

Anna Stocka wskazuje na równie, a nawet na bardziej cenną od złota ziemię – działki rolne, które miały na celu skłaniać farmerów do zasiedlania nieprzyjaznych terenów Ameryki. Ustawa o osadnictwie z 1862 roku (*Homestead Act*) pozwalała obywatelom amerykańskim albo tym, którzy zadeklarowali chęć otrzymania obywatelstwa, na zakup 160 akrów, które – po 5 latach użytkowania – przechodziły na własność farmera. Z kolei na mocy tzw. *Timber Culture Act* (1873) możliwe było podwojenie posiadanego areалу przez farmera, aby – jak argumentowano – mógł on zagwarantować swoje utrzymanie. Autorka zwraca uwagę, że na mocy ustawy rozdysponowano duże połacie ziemskie, bo aż 285 mln akrów, a następnie kolejne 700 mln akrów ziemi zmieniło właściciela na podstawie umowy kupna-sprzedaży¹⁹. Niezaspokojony apetyt na ziemię (m.in. farmerów) spowodował naciski na rząd federalny do rozwiązania kwestii indiańskiej oraz umożliwienie dalszego zasiedlania terenów, co doprowadziło do eskalacji konfliktu.

Robert Kłosowicz wymienia potencjalne koncepcje polityki rządu wobec plemion indiańskich. Pierwszą było rozwiązanie siłowe, zakładające ulokowanie garnizonów wojskowych mających na celu odstraszenie, a w razie potrzeby interwencję i wywarcie pożądanego nacisku na Indian. Druga strategia zakładała usunięcie plemion z posiadanych w tamtym czasie terenów przez Stany Zjednoczone. Obie koncepcje – jak informuje autor – nie zostały zrealizowane ze względów

¹⁷ M. Maciołek, *Indianie Ameryki Północnej – dyskryminacja rasowa czy dialog?*, 1998, https://www.nigdywiecej.org/pdf/pl/pismo/06/NW_06-indianie.pdf (dostęp: 19.11.2024), s. 46.

¹⁸ B. Grzeloński, *op. cit.*, s. 25.

¹⁹ A. Stocka, *Osadnicy i farmerzy. Amerykański Far West w świetle prasy warszawskiej II połowy XIX w.*, „Białostockie Teki Historyczne” 2012, t. 10, s. 139–140.

finansowych oraz z obawy przed tym, że wypędzeni Indianie przejdą na stronę kanadyjską i dołączą do sił brytyjskich, zagrażając w ten sposób Stanom Zjednoczonym. Ostatecznie do realizacji wybrano strategię negocjacji – zawieranie traktatów²⁰.

STARCIE CYWILIZACJI

Przez dziesięciolecia nie próbowano znaleźć racjonalnego rozwiązania trudnej sytuacji panującej na pograniczu. Postrzeganie zbiorowości rdzennej ludności Stanów Zjednoczonych było do połowy XX wieku przepełnione stereotypami, a często używana ogólnikowa nazwa „Indianie” nie oddawała liczby ani różnorodności tej autochtonicznej zbiorowości, która opierała swoją gospodarkę na łowiectwie, rybołówstwie oraz zbieractwie. Rzeczywistość była niewygodna dla kolonizatorów – nie chciano uznać zaawansowania cywilizacyjnego w wielu aspektach życia niektórych plemion, np. Mohawków, Oneidów, Onondagów, Kajugów i Seneków, a także Tuskarorów, którzy stworzyli jedną z najbardziej rozwiniętych gospodarek Ameryki Północnej – Ligę Irokezów²¹. Sławomir Bobowski klasyfikuje i delimituje za Haroldem Driverą obszary kulturowe Ameryki Północnej i Środkowej, takie jak: Subarktyka, Wybrzeże Północno-Zachodnie, Płaskowyż, Wielkie Równiny, Prerie, Wschód, Kalifornia, Południowy Zachód, Wielka Kotlina. W każdym z nich pojawiają się różne plemiona²² i języki, którymi się posługiwały, jak również odmienne sposoby życia – uzależnione od regionu, który przyszło im zamieszkiwać, a tym samym różne potrzeby. Owo proste, wręcz fundamentalne zagłębienie się w statystyki ukazuje różnorodność plemion indiańskich, których liczebność przez dziesiątki lat była niedoszacowana, a nawet specjalnie zaniżana²³. Z biegiem czasu narastająca wrogość wzmożyła żądania obu stron co do respektowania wcześniej wynegocjowanych ustaleń granicznych. Wszystko to potęgowało nieufność i rodziło spory, a te z kolei prowadziły do kon-

²⁰ R. Kłosowicz, *Wojna amerykańsko-brytyjska 1812–1814*, Kraków 2003, s. 35.

²¹ M. Kennedy, L. Cohen, T. Bailey, *The American Pageant: A History of the Republic*, vol. 1: *To 1877*, New York–Boston 2002, s. 40–41.

²² Plemiona: Atapaskowie, Beaver, Sarsi, Kri, Ożibuejowie, Algonkinowie, Ottawa, Tlingit, Kwakiutlowie, Flathead, Nez Perce, Sarsi, Assiniboin, Gros Ventres (Atsina), Kri, Czarne Stopy (Pigan, Blood, Siksika), Wrony (albo Kruki), Siuksowie (Dakota), Czejenowie, Arapaho, Komancze, Kiowa, Kiowa-Apacze, Hidatsa, Mandanowie, Ponca, Arikara, Paunisi, Potowatomi, Winnebago, Menominee, Lisy, Saukowie, Illinois, Miami, Szaunisi (Szewaneczowie), Oto, Wichita, Iowy, Naragansett, Irokezi, Delaware, Powhatan, Naczezowie, Krik, Czoktaw, Czirokezi, Seminole, Yamasee, Yurok, Pomo, Serrano, Apacze, Nawahowie, Pueblo (Hopi, Zuni, San Juan, San Ildefonso, Laguna, Mohave, Szoszonii, Ute i inne). Zob. S. Bobowski, *Western i Indianie. Filmowe wizerunki rdzennych Amerykanów w kinie amerykańskim do końca lat siedemdziesiątych XX wieku*, Wrocław 2015, s. 18–20.

²³ J. Wilson, *The Earth Shall Weep: A History of Native America*, New York 1998, s. 17.

fliktów²⁴. Tłumacząc nieprzychylną postawę kolonialistów, S. Bobowski przywołuje tezę Tzvetana Todorova, który w swej pracy antropologicznej zatytułowanej *Podbój Ameryki. Problem innego* przedstawił strategie wobec obcych/innych:

1. Plan aksjologiczny: Obcy jest odbierany przez nas jako zły lub dobry, kochany lub nie, równy lub niższy albo wyższy, zależnie od tego, kto ma przewagę. 2. Plan prakseologiczny – zbliżenie się lub oddalenie: przejmujemy wartości Innego, utożsamiamy się z nim, dostosowujemy go do siebie, zachowujemy neutralność, obojętność. 3. Plan epistemiczny – tożsamość Obcego/Innego jest nam znana lub nie. Bierzymy ją pod uwagę, liczymy się z istnieniem tej tożsamości, chcemy ją poznać i zrozumieć²⁵.

Kolonialiści nie starali się zrozumieć napotkanych plemion. Chciano je zmieniać na wzór i podobieństwo Europejczyków pod pozorem krzewienia cywilizacji wśród dzikich i prymitywnych plemion, w zamian oczekując tego, co Indianie mieli pod dostatkiem – ziemi. Narastająca niechęć doprowadziła do szeregu wrogich działań zintensyfikowanych na przestrzeni dwóch wieków, które określa się obecnie jako ludobójstwo, ale też kulturobójstwo. S. Bobowski wymienia niektóre z nich: masakry, wojny, złe traktowanie (morderczy tryb pracy), rozdzielanie rodzin, zamykanie w rezerwach, deportacje, przymusowa asymilacja, prozelityzm religijny, narzucanie obcych schematów polityczno-administracyjnych (nakaz indywidualnego wykupu ziemi), sterylizacja kobiet indiańskich (w połowie XX wieku), rozpijanie Indian (wyniszczenie biologiczne)²⁶.

W STRONĘ UPRZEDMIOTOWIENIA

Wczesne kontakty Europejczyków miały na celu wymianę handlową i stanowiły negocjacje (*agreements*, umowy) – jak podkreślił Colin G. Calloway – równych stron podpisujących je w duchu przyjaźni i pokoju. Z czasem przybrały formę traktatów, których przedmiot stanowiła ziemia, a przyjazne relacje odeszły w zapomnienie. Autor określa sposób zawierania traktatów jako pełen sprzeczności oraz rażących nadużyć i hipokryzji, aby w jak najszybszym czasie pozyskać nowe terytoria²⁷. Co ciekawe, podejście do sprawy własności fluktuowało. Z jednej strony powoływano się na prawo dające odkrywcy pełne prawo do odkrytego terytorium, z drugiej zaś nie uznawano Indian jako strony mającej te same prawa co monarchie europejskie. Co istotne, wszystkie akty królewskie nadające prawo do osiedlenia się podmiotom reprezentującym monarchię spisano na długo przed kolonizacją z założeniem, że tereny te są niezamieszkałe²⁸.

²⁴ C.G. Calloway, *Pen and Ink Witchcraft: Treaties and Treaty Making in American Indian History*, Oxford 2013, s. 9.

²⁵ S. Bobowski, *op. cit.*, s. 21.

²⁶ *Ibidem*, s. 22.

²⁷ C.G. Calloway, *op. cit.*, s. 3.

²⁸ S. Banner, *How the Indians Lost Their Land: Law and Power on the Frontier*, Cambridge 2007, s. 13–15.

Inne teorie, mające na celu usankcjonowanie i zdobycie tytułu do zajmowanych przez kolonizatorów ziem, a jednocześnie zdyskredytowanie autochtonów, kwestionowały ich człowieczeństwo bądź usprawiedliwiała przejęcie ziemi od osób niebędących chrześcijanami²⁹. Takie podejście pozwalało w prosty sposób rozprawić się z problemem indiańskim. Powierzchnowe uznanie podmiotowości miało na celu jedynie zaangażowanie rdzennej ludności w sprzedaż ziemi i nie wiązało się z partnerskim traktowaniem – dążono wyłącznie do uniknięcia kosztownego sporu wojkowego. Jak zauważył C.G. Calloway, również Indianom konflikt nie był na rękę, ponieważ doświadczenia wojny i choroby zdziesiątkowały liczebnie plemiona oraz spowodowały, że stanęli oni w obliczu kryzysu demograficznego. Autor przywołuje sytuację, kiedy wódz plemienia Onondaga – Teganissorens – widząc sytuację, w jakiej znaleźli się jego ludzie, podjął próby zmierzające do ustanowienia pokoju. Latem 1701 roku przez trzy tygodnie w bezprecedensowym – na kontynencie Ameryki Północnej – rytuale dyplomacji stanęli naprzeciwko siebie Indianie i Europejczycy, aby 4 sierpnia tego roku, w spotkaniach pełnych przemów i rad, ostatecznie zakopać topór wojenny i ustalić zasady kohabitacji³⁰.

NEGOCJACJE I PIERWSZE TRAKTATY

Traktaty oraz język tych dokumentów pozwalają podjąć próbę odczytania nastawienia względem rdzennej ludności, a także określenia ich miejsca w społeczeństwie amerykańskim, które chciano zarezerwować dla autochtonów. Siła dyplomacji wymagała od stron zarówno sprawnego języka, jak i podarków, które miały przekonać stronę rokowań, co wymagało użycia właściwych słów, stąd mówcy słynęli ze swych umiejętności i kunsztu oratorskiego. Jezuita Pierre Biard nazwał Montagnais (grupę leśnych Indian) „najlepszymi mówcami na świecie”, dodając, że w przemowach częste było użycie metafor, które musiały sprawić nie lada trud osobom odpowiedzialnym za tłumaczenie. Indiańskie przemówienia opierały się na opowieściach, w których zawierano argumenty za lub przeciw omawianym kwestiom. Często używano języka ciała – póż czy gestów, aby podkreślić ważność wypowiedzi i oddać dramaturgię przedstawianych treści³¹.

Paradoksalnie spotkania Indian z kolonialistami nie stanowiły okazji do rozmów, dyskusji czy wymiany opinii. Nie miało znaczenia, kto ma rację, lecz kto przedstawia silniejsze argumenty. Drogę do podpisania traktatu wypełniały znużone, nieprzerwane przemowy jednej ze stron, która była odpowiedzią na wcześniej wysuniętą propozycję. Natomiast ciekawy i interesujący jest fakt przygotowywania takiej przemowy. Otóż jej treść była wcześniej uzgadniana

²⁹ S. Bobowski, *op. cit.*, s. 20.

³⁰ C.G. Calloway, *op. cit.*, s. 13–14.

³¹ *Ibidem*, s. 38.

z członkami plemienia i Rada Plemienia musiała na nią wyrazić zgodę. Pozytywną stroną takiego przemówienia stanowiła owa konsolidacja stanowiska poszczególnych prominentnych członków plemienia. Mieli oni szansę przedstawić swoje odmienne racje, wyrazić je publicznie, nie zgodzić się z argumentami współbraci, a następnie wypracować wspólne stanowisko. Rytuał pozwalał na ograniczenie emocji i zaprezentowanie racji rozumu; miał ogromne znaczenie, zwłaszcza w końcowym etapie przywoływanego tu spektaklu. Indianie częściej podejmowali negocjacje na własnych terenach, z dala od miast kolonialistów i chorób tam występujących. Zdarzało się bowiem, że sygnatariusze traktatów umierali zainfekowani chorobami przywleczonymi przez białych. Ponadto organizator takiego spotkania mógł mieć nad nim większą kontrolę, ale mogło też chodzić po prostu o wygodę i sam aspekt psychologiczny. Paradoksalnie nie brakowało sytuacji na przestrzeni dziesięcioleci, kiedy to Indianie przybywali do miast, takich jak: Quebec, Montreal, Albany, Philadelphia, Williamsburg, Charlestown, St. Augustine, San Antonio, Santa Fe, ale również do Londynu czy Paryża. Wtedy właśnie przyjmująca ich strona rządowa, chcąc wywrzeć na gościach wrażenie, poila ich winami i karmiła, aby ukazać swoją władzę i bogactwo:

Delegaci Creek w Charlestown w lipcu 1763 roku zostali uraczeni rejssem po rzece i akompaniamentem muzycznym. Indianie odwiedzający Londyn oglądali zabytki, chodzili do teatru i zwiedzali królewskie pałace, chociaż brud i ubóstwo, które widzieli na ulicach, szokowały ich tak samo jak potęga i bogactwo, które miały na nich zrobić wrażenie³².

TRAKTATY, PRAWO MIĘDZYNARODOWE I POZYCJA INDIAN

Nawiązywanie relacji z plemionami oraz podpisywanie z nimi traktatów z jednej strony – w świetle prawa międzynarodowego – uznawało suwerenność plemion indiańskich, nadając im podmiotowość, z drugiej jednak wiązało politycznie plemiona i Stany Zjednoczone na długie dekady, ukazując ich różnice cywilizacyjne. Traktaty stanowią pisemne świadectwo relacji czy zmian, które kształtowały się w zależności od potrzeb stron – relacji początkowo partnerskich, gdyż np. Mohawks, witając holenderskich kupców, podpisali traktat podkreślający przyjaźń i równość, którego symbolem był *wampum* – pas z koralików i muszli służący do utrwalenia i potwierdzenia ważnych wydarzeń politycznych, na którym widnieli handlarze i Indianie ramię w ramię przemierzający rzekę. Jak podkreślają badacze, Stany Zjednoczone wykorzystały procedurę podpisywania traktatów jako narzędzie do odebrania Indianom ziemi. Miały one znaczenie dla wszystkich, zarówno dla tych, którzy w nich uczestniczyli (charakter międzyludzki i kulturowy), jak i dla potomności (ze względu na za-

³² *Ibidem*, s. 30.

warte w nich postanowienia). Indianom traktaty pozwoliły przetrwać, a kolonialistom – ustanowić swój przyczółek na Nowym Kontynencie, natomiast Stanom Zjednoczonym – poszerzyć swoje terytorium o zachodnie tereny. Sygnatariusze z ramienia rządu USA w zamian za ustępstwa po stronie Indian proponowali wymierne rekompensaty, takie jak: jednorazowe wypłaty, pieniądze w okresie wielu lat, towary, pomoc ekonomiczna i oświatowa. Każdorazowo podpisanie traktatu przebiegało odmiennie, zawierane było bowiem z innym plemieniem, dotyczyło innych roszczeń. Każde z nich zatem odzwierciedla inną historię oraz tragedię rdzennej ludności.

Wojny i traktaty – przemoc i prawo – działały ramię w ramię w zdobywaniu Ameryki od Indian. Chociaż Indianie sprzedawali ziemię osobom fizycznym lub grupom kolonistów, rządy próbowały ograniczyć tę praktykę i traktaty stały się głównymi instrumentami, dzięki którym kontynent z rąk autochtonów przeszedł w ręce nie-Indian, a własności plemienne zostały przekształcone³³.

Z każdym kolejnym traktatem Indianie byli zmuszani, oszukiwani, manipulowani oraz nakłaniani do oddania swoich ziem w zamian za grosze i obietnice, które najczęściej okazywały się puste. Francis P. Prucha podkreśla, że „działania traktatowe były często zmanipulowane, aby służyć interesom Stanów Zjednoczonych. Tam, gdzie pojawiały się problemy, zwyciężały pragmatyczne decyzje, z dużą dozą uznaniowości pozostawioną w rękach komisarzy traktatowych”³⁴. Europejczycy i Amerykanie tworzyli dokumenty, które wykorzystywali do uzasadnienia, skodyfikowania i uwiecznienia ich zdobycia Ameryki. Należy zaznaczyć, że rząd Stanów Zjednoczonych nigdy nie traktował Indian poważnie. Poczucie wyższości, domniemane zaawansowanie cywilizacyjne oraz nieomylność miały uplasować Europejczyków w roli ojców, a samych Indian ustawić w roli „niesfornych dzieci”, zagubionych i wymagających czasochłonnej uwagi, naprawiającej owo zacofanie i prymitywność. C.G. Calloway zauważa, że

Europejczycy często stawiali się „ojcami” dla swoich indiańskich „dzieci”; pochodząc ze społeczeństwa patriarchalnego i patrylinearnego, w naturalny sposób zakładali, że postać ojca reprezentuje autorytet i mądrość w kontaktach z indiańskimi dziećmi. Indianie zwracali się do urzędników kolonialnych per „ojcze”, ale termin ten miał raczej inne konotacje w społeczeństwach matrylinearnych, gdzie najważniejszym dorosłym mężczyzną w życiu dziecka był brat matki, a nie biologiczny ojciec. Indianie, którzy zwracali się do Europejczyków jako do ojców, oczekiwali, że będą się oni zachowywać jak pobłażliwi i opiekuńczy ojcowie indiańscy, którzy dawali prezenty, a nie rozkazy, którzy przestrzegali rytuałów, a nie zasad, i którzy doradzali właściwe postępowanie, zamiast powoływać się na ojcowską władzę³⁵.

³³ *Ibidem*, s. 14.

³⁴ F.P. Prucha, *American Indian Treaties: The History of a Political Anomaly*, Berkeley 1997, s. 208.

³⁵ C.G. Calloway, *op. cit.*, s. 40–41.

Całość podejmowanych działań podbudowywano mitem określanym jako „Manifest Destiny”³⁶, który miał tłumaczyć zajęcie całego kontynentu ofiarowanego Europejczykom przez Opatrzność. Jak podkreślają Rodney P. Carlisle oraz J. Geoffrey Golson, ceną, którą musieli zapłacić Indianie, była ziemia³⁷. Indianie zwykli podpisywać umowy poprzez wykonanie znaku X obok lub poniżej swoich imion. Jak wyjaśnia badacz Scott R. Lyons, składany w ten sposób podpis wyrażał połowiczną zgodę, gdyż była spowodowana przymusem, gdy nie ma się głosu w sprawie³⁸. Z kolei przywołując polską tradycję, należy wskazać, że znakiem X podpisywali dokumenty niepiśmienni chłopci, niebędący w stanie zrozumieć podpisywanego dokumentu z racji analfabetyzmu oraz braku rozumienia terminologii charakterystycznej dla tego typu pism. C.G. Calloway podkreśla, że pogląd, jakoby Indianie byli niezwykle naiwni, przetrwał do dziś, choć wydaje się daleki od prawdy. Obraz wyłaniający się z zapisów traktatowych dowodzi jedynie determinacji Indian, którzy w obliczu głodu i zniszczenia ich cywilizacji oraz ograniczenia swoich praw potrafili w sposób zdecydowany walczyć słowem:

Indianie często wypowiadali się w sposób zdecydowany, dorównywali swoim kolonizatorom w dyplomatycznym sprycie i kształtowali wynik negocjacji, próbując, dosłownie, utrzymać się na powierzchni. Stosowali negocjacje i traktaty, aby zachować swoje ziemie i odroczyć wyłączenie. Stojąc przed trudnymi wyborami, indiańscy delegaci często dokładnie wiedzieli, co robią i jakie mogą być konsekwencje ich decyzji. Po zawarciu traktatów pamiętali o tym, co zrobili, protestowali przeciwko nadużywaniu zawartych przez nich traktatów, usilnie lobbowali, aby traktaty były honorowane lub unieważniane, i w końcu walczyli o swoje prawa traktatowe w sądach³⁹.

Wczesne traktaty, które dotyczyły handlu i wymagały współpracy Indian, były częściej umowami pomiędzy równymi sobie; te późniejsze zaś koncentrowały się na kwestii ziemi oraz sprowadzały Indian do aktorów, których zadaniem było odegranie z góry powierzonej im roli. Europejczycy rościli sobie prawo do Ameryki na mocy prawa do odkrycia; byli to w szczególności Francuzi i Anglicy. Prawo to dawało im pierwszeństwo w roszczeniach wobec innych Europejczyków, choć oczywiście często i zaciekle kwestionowali wzajemne roszczenia. W 1671 roku Francuzi ogłosili, że Ludwik XIV bierze w posiadanie całą dolinę Missisipi, czyli obszar wielkości subkontynentu indyjskiego. Akt ten nie mógł ująć uwadze kolonialistów, a następnie Amerykanów, którzy obawiali się, że Indianie mogliby

³⁶ Hasło sformułowane i użyte po raz pierwszy przez redaktora „Democratic Review” – Johna O’Sullivan’a w lipcu 1845 roku. Zob. Britannica, *Manifest Destiny*, <https://www.britannica.com/event/Manifest-Destiny> (dostęp: 19.11.2024).

³⁷ R.P. Carlisle, J.G. Golson, *Turning Points – Actual and Alternate Histories: Manifest Destiny and the Expansion of America*, Santa Barbara 2017, s. 17.

³⁸ S.R. Lyons, *Introduction: Migrations/Removals*, [w:] *X-Marks: Native Signatures of Assent*, 2010, https://www.jstor.org/stable/10.5749/j.ctttt4rt?turn_away=true (dostęp: 19.11.2024), s. 1–34.

³⁹ C.G. Calloway, *op. cit.*, s. 14.

rozpocząć współpracę z Anglikami lub Francuzami. W epoce kolonialnej Indianie zawierali traktaty z Francuzami, Holendrami, Hiszpanami, Brytyjczykami i różnymi koloniami brytyjskimi. Pozycja Indian nigdy później nie była na tyle silna, aby Amerykanie traktowali ich poważnie i rzeczywiście pragnęli sprawiedliwego rozstrzygnięcia sporów. F.P. Prucha tak opisuje podpisanie takiego traktatu:

Harrison i Cass spotkali się z trzema tysiącami Indian w Greenville między 1 a 22 lipca 1814 roku, palili fajkę pokoju, wyjaśniali cele Stanów Zjednoczonych i oczerniali Brytyjczyków. Harrison powiedział Indianom, że „nasi ludzie i czerwoni ludzie są jedynymi narodami na ziemi, które są naprawdę wolne i że to powinno skłonić ich do przyjaźni między sobą”. Wodzowie, z wyjątkiem kilku Miamis, opłacanych rzekomo przez Brytyjczyków, podpisali traktat 22 lipca 1814 roku – „z wielką widoczną chęcią i satysfakcją”. Traktat ogłosił pokój między Stanami Zjednoczonymi a Indianami i między samymi plemionami. Indianie – sygnatariusze – zgodzili się udzielić pomoc Stanom Zjednoczonym w ich wojnie przeciwko Brytyjczykom i plemionom, które wciąż były wrogi i nie zawierać pokoju z żadnym z nich bez zgody Stanów Zjednoczonych⁴⁰.

TRAKTATY RZĄDU STANÓW ZJEDNOCZONYCH Z INDIANAMI

Struktura traktatów składała się ze wstępu, w którym przedstawione były osoby z imienia i nazwiska reprezentujące strony, po czym numerycznie następowały paragrafy, w których zawarte były ustalenia. W formule podsumowującej zapewniano o złożeniu wzajemnych podpisów i pieczęci w obecności świadków, z informacją o dniu, miesiącu i roku podpisania traktatu. Następnie wymieniano z imienia i nazwiska sygnatariuszy, a obok imion znajdowały się informacje o złożonych podpisach, w przypadku strony indiańskiej był to znak X. Co interesujące, jeden z pierwszych traktatów rządu USA z plemieniem Delaware z 1778 roku został podpisany przy asyście siedmiu wysokich rangą wojskowych, co miało zapewne przekonać niezdecydowanych Indian do złożenia podpisu.

Pierwsze traktaty podkreślały rozpoczęcie nowych przyjaznych relacji między stronami oraz zapomnienie o występkach każdej ze stron względem drugiej (np. § 1 traktatu z plemieniem Delaware z 1778 roku)⁴¹. Postanowiono, że żadna ze stron nie będzie karać bez prawomocnego wyroku niezawisłego sądu (§ 4 traktatu). Chcąc przekonać stronę indiańską do niewystępowania przeciwko Stanom Zjednoczonym, strona amerykańska obiecała przestrzegać jedności terytorialnej plemienia, sugerując, że wrogowie Amerykanów nie będą tak łaskawi w tej kwestii wobec Indian (art. 6 traktatu). Zabezpieczając się na wypadek konfliktu zbrojnego, Amerykanie zagwarantowali sobie prawo do swobodnego przejazdu wojsk przez terytorium indiańskie oraz zobowiązali Indian, aby ci musieli wesprzeć siły amerykańskie w ewentualnym konflikcie (art. 3 traktatu). Wyłaniający się obraz relacji indiańsko-amerykańskich ukazuje obawy Amerykanów co do możliwości

⁴⁰ F.P. Prucha, *op. cit.*, s. 130.

⁴¹ C.J. Kappler, *Laws and Treaties*, Washington 1904, s. 3–5.

współdziałania plemion żyjących na pograniczu amerykańsko-kanadyjskim z Anglikami i Francuzami.

Osobliwą zmianę w podejściu do negocjacji można dostrzec już w przypadku kolejnego traktatu z 1784 roku z Sześcioma Narodami Indiańskimi, zawierającego warunki dotyczące ewentualnego pokoju. Nie czując obaw co do możliwości kolaboracji Indian z Anglikami i Francuzami po stoczonej wojnie, Amerykanie w przypadku innych plemion wysuwali konkretne żądania. Na początku dokument zawiera żądania w kierunku Indian, aby ci dostarczyli niezwłocznie sześciu zakładników, mających stanowić gwarancję przekazania wszystkich więźniów, zarówno białych, jak i czarnych, pochwyconych przez plemiona: Senecas, Mohawks, Onondagas i Cayugas (§ 1 traktatu)⁴². Twórcy dokumentu niezwłocznie przeszli do ustanowienia szczegółowych granic, których opis wypełnił kolejne dwa paragrafy (§ 2 i 3 traktatu). Ostatni z paragrafów zawiera obietnicę dostarczenia nieokreślonego rodzaju podarków dla Indian, które miały ułatwić im kohabitację oraz zapewnić komfort.

Kolejny z traktatów z plemieniem Wyandot z 1785 roku ustanawiał pokój pod ściśle sprecyzowanymi warunkami wysuwanymi przez Stany Zjednoczone, po spełnieniu których ten miał niezwłocznie nastąpić. W tym przypadku wysuwane żądania obligowały stronę indiańską do dostarczenia trzech wodzów (jednego Wiandot, dwóch Delaware) stronie amerykańskiej w celu zatrzymania do czasu, gdy wszyscy więźniowie biali i czarni zostaną zwrócenii Amerykanom (§ 1 traktatu)⁴³. Następnie strona amerykańska zobowiązywała plemiona do oddania się pod ochronę Stanów Zjednoczonych w relacjach z innymi narodami. W kolejnych paragrafach szczegółowo opisano granicę między plemionami i Stanami Zjednoczonymi (§ 3, 4, 6, 7 i 8 traktatu). Dokument gwarantował Indianom prawo do karania wszelkich prób osadnictwa w obrębie ustalonych granic (§ 5 traktatu). W przypadku popełnienia przestępstw (kradzieży, morderstwa) przez Indian na obywatelach amerykańskich, mieli oni podlegać jurysdykcji amerykańskiej. Ostatecznie obiecywano Indianom nieokreślone towary, aby te mogły ułatwić im życie (§ 10 traktatu).

W latach 1778–1871 rząd Stanów Zjednoczonych podpisał ponad 370 traktatów z różnymi plemionami rdzennych Amerykanów. Traktaty te miały na celu zdefiniowanie relacji między rządem USA a rdzennymi plemionami, przy czym charakter umów znacząco ewoluował w czasie. Te początkowe to handlowe i sojusznice traktaty, odzwierciedlające wzajemne korzyści i podkreślające współpracę. Z czasem traktaty zmieniły się w umowy terytorialne, formalizujące użytkowanie ziemi, w tym ustanawiające szlaki handlowe. W latach 30. XIX wieku, zwłaszcza po uchwaleniu ustawy przymusowo przesiedlającej Indian (*Indian Re-*

⁴² *Ibidem*, s. 5–6.

⁴³ *Ibidem*, s. 6–8.

removal Act 1830) na wyznaczone obszary (tzw. Terytorium Indiańskiego), głównie na zachód od rzeki Missisipi, plemiona takie jak Cherokee, Choctaw, Creek oraz inne zostały zmuszone do odstąpienia dużej części ziem swoich przodków oraz przeniesienia się na tereny dzisiejszej Oklahomy⁴⁴. W latach 1860–1871, w okresie po wojnie secesyjnej, wraz ze wzrostem ekspansji na zachód podpisywano coraz więcej traktatów, które miały na celu ograniczenie rdzennych Amerykanów do rezerwatów w zamian za renty (roczne płatności) i dostawy rządowe⁴⁵. Co istotne, wiele z tych traktatów zostało naruszonych, gdy osadnicy wkroczyli na ziemie rezerwatów, szczególnie po odkryciu cennych zasobów, takich jak złoto. Pod koniec tego okresu rząd USA coraz bardziej dążył do asymilacji rdzennych Amerykanów z głównym nurtem społeczeństwa. W tym celu stworzono sieć szkół z internatami, w których indoktrynowano dzieci i młodzież indiańską w myśl powiedzenia: „Uratuj człowieka, pozbawiając go jego indiańskiej natury” („Kill the Indian in him and save the man”). Co ciekawe, zdaniem Clifforda E. Trafzera, Jean A. Keller i Lorene Sisquoc projekt ten w pewnym stopniu przyczynił się do uratowania kultur indiańskich i ich języków, gdyż utrwalił silną niechęć do białego człowieka⁴⁶.

Traktaty obejmowały podział wspólnych ziem plemiennych na indywidualne przydziały, a także zawierały obietnice edukacji i programów pomocowych. W 1946 roku, chcąc zadośćuczynić Indianom, rząd Stanów Zjednoczonych powołał Komisję Roszczeń Indiańskich (Indian Claims Commission), której zadaniem było finansowe uregulowanie wszelkich zobowiązań prawnych i moralnych, jakie Stany Zjednoczone mogły być winne Indianom, w tym utraty rdzennych ziem lub niewystarczającej zapłaty za nie na mocy traktatów. W wyniku działań Komisji wypłacono blisko 190 rekompensat i zatwierdzono 424 mln dolarów do przeznaczenia na wypłaty zadośćuczynień⁴⁷. Do grudnia 1968 roku, około 22 lata po zatwierdzeniu przez Komisję Roszczeń Indiańskich, mniej niż połowa spraw została rozstrzygnięta, pozostałe zaś ciągnęły się w nieskończoność. Proces odwoławczy umożliwiał plemieniu lub rządowi odwołanie się do Trybunału Roszczeń, a następnie do Sądu Najwyższego. Vine Deloria Jr tak podsumowała działania Komisji: „Biurokraci robili kariery przez całe życie, po prostu pracując nad roszczeniami niektórych plemion”⁴⁸.

⁴⁴ Zob. Indian Removal Act 1830, https://calhum.org/files/uploads/program_related/TD-Indian-Removal-Act-1830.pdf (dostęp: 19.11.2024).

⁴⁵ V. Deloria Jr, *Behind the Trail of Broken Treaties: An Indian Declaration of Independence*, New York 1985, s. 2–3.

⁴⁶ C.E. Trafzer, J.A. Keller, L. Sisquoc, *Origin and Development of the American Indian Boarding School System*, [w:] *Boarding School Blues: Revisiting American Indian Educational Experiences*, Washington 2006, s. 1.

⁴⁷ V. Deloria Jr, *op. cit.*, s. 207–208.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 225.

TRAKTATY I MEDIACJE

Jak podkreślają badacze, pozycja Indian była nie do pozazdroszczenia, ale czy bez wyjścia? Przywołane wydarzenia z historiografii kształtujących się relacji na kontynencie północno-amerykańskim dawały możliwość rdzennej ludności na zachowanie większej autonomii i zminimalizowanie strat ziemskich, szczególnie w początkowych etapach kolonizacji, kiedy podziały i walka o dominację wśród europejskich potęg były największe. Traktaty uznały podmiotowość Indian i jednocześnie spowodowały, że sprawa indiańska stała się wewnętrzną kwestią Stanów Zjednoczonych, odcinając Indian od relacji z innymi narodami europejskimi, a także uniemożliwiła wykorzystanie sporów Europejczyków na swoją korzyść. Jak podkreśla F.P. Prucha,

wojna 1812 roku była przełomem w historii zawierania traktatów z Indianami. Klęska Brytyjczyków i ich indiańskich sojuszników przez Williama Henry'ego Harrisona w bitwie nad Tamizą w październiku 1813 roku i głośnie porażka wrogich Creeków przez Andrew Jacksona w Horseshoe Bend w marcu 1814 roku usunęły wszelkie poważne zagrożenie indiańskim oporem militarnym na wschód od Missisipi⁴⁹.

Dodatkowo nasuwa się pytanie, dlaczego Indianie nie próbowali wykorzystać mediacji międzynarodowej – arbitrażu międzynarodowego, który był wykorzystywany przez tysiące lat, bo już od czasów biblijnego króla Salomona, ale też przez samych Indian, do rozwiązywania sporów międzyplemiennych. Również sami Amerykanie w początkach swojej państwowości wykorzystywali arbitraż. George Washington zachęcał do jego stosowania. Gdy na krótko przed śmiercią, w 1799 roku, pisał testament⁵⁰, zawarł w nim dyspozycje dotyczące swojego majątku. Przygotowując się na ewentualność sporu, wskazał na arbitraż jako efektywny sposób jego rozwiązywania:

Moją wolą i poleceniem jest, aby wszystkie spory (jeśli na nieszczęście jakieś powstaną) były rozstrzygane przez trzech bezstronnych i inteligentnych ludzi, znanych z uczciwości i dobrego zrozumienia; dwóch wybranych przez strony sporu – każda z nich może wybrać jednego – a trzeci przez tych dwóch. Trzej wybrani w ten sposób mężczyźni, bez względu na prawo lub konstrukcje prawne, zadeklarują swoje wyczucie intencji testatorów; a taka decyzja będzie we wszystkich intencjach i celach tak wiążąca dla stron, jak gdyby została wydana przez Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych⁵¹.

⁴⁹ F.P. Prucha, *op. cit.*, s. 129.

⁵⁰ F.E. Grizzard Jr, *George Washington: A Biographical Companion*, Santa Barbara 2001, s. 177–180.

⁵¹ Zob. J.C. Antúnez, *George Washington on Arbitration of Probate Disputes*, 16.08.2008, <https://www.flprobatelitigation.com/2008/08/articles/mediating-arbitrating-inheritance-disputes/george-washington-on-arbitration-of-probate-disputes> (dostęp: 19.11.2024).

Jak podkreśla Edward F. Sherman, w chwili sporządzania testamentu G. Washingtona nie istniały jednolite, stałe procedury arbitrażu; co więcej, charakter arbitrażu znacznie różnił się w poszczególnych stanach⁵². Obecnie arbitraż jest powszechnie uważany za nadzwyczajny substytut rozstrzygania sporów w sądach. Jego zwolennicy argumentują między innymi, że jest on tańszy, szybszy i mniej zjadły niż proces sądowy, a także umożliwia stronom rozstrzyganie spraw przez ekspertów z danej branży, którzy znają zwyczaje handlowe, obyczaje itp.⁵³. Regulamin International Centre for Dispute Resolution zachęca do elastyczności w procesie arbitrażowym. Strony mogą przyjąć niemal dowolne warianty podstawowych procedur określonych w regulaminie, na które mogą się zgodzić wszystkie strony⁵⁴. Indianie nie skorzystali ze sposobów pozyskania niezależnych i bezstronnych arbitrów na arenie międzynarodowej, tak istotnych dla integralności przeprowadzenia postępowania arbitrażowego. Ówczesne mocarstwa z pewnością nie były zainteresowane tą formą rozstrzygania sporów, bardziej interesowały je bowiem własne interesy, gdyż często na skolonizowanych terenach mieli własnych autochtonów.

Warto odnotować, że w historii stosunków między plemionami rdzennych Amerykanów a rządem Stanów Zjednoczonych kilka rodzajów osób i instytucji pełniło rolę arbitrów lub pośredników, choć ich rola i skuteczność znacznie różniły się w zależności od epoki i konkretnego konfliktu. Agenci indiańscy byli urzędnikami państwowymi wyznaczonymi przez rząd Stanów Zjednoczonych do zarządzania relacjami z plemionami rdzennych Amerykanów. Rolą agentów do spraw Indian było egzekwowanie polityki federalnej, negocjowanie traktatów i rozwiązywanie sporów. W XVIII i XIX wieku tę funkcję przejęli komisarze, których rolą było negocjowanie traktatów z plemionami rdzennych Amerykanów. Komisarzami często byli oficerowie wojskowi, urzędnicy państwowi oraz cywile, ale ich skuteczność była często ograniczana przez korupcję, stronnictwość lub brak prawdziwej troski o interesy rdzennych mieszkańców.

W niektórych sporach prawnych między plemionami rdzennych Amerykanów a rządem federalnym Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych pełnił rolę arbitra. Przełomowe sprawy, takie jak *Worcester przeciwko Georgii* (1832) i *Cherokee Nation przeciwko Georgii* (1831), ukształtowały federalne prawo Indian, zajmując się kwestiami suwerenności plemiennej oraz granicami władzy stanowej i federalnej nad rdzennymi ziemiami⁵⁵. W różnych okresach chrześcijańscy misjonarze i przy-

⁵² E.F. Sherman, *Arbitration in Wills and Trusts: From George Washington to an Uncertain Present*, "Arbitration Law Review" 2019, vol. 9, no. 83.

⁵³ W.C. Jones, *Three Centuries of Commercial Arbitration in New York: A Brief Survey*, "Washington University Law Quarterly" 1956, no. 2, s. 193–223.

⁵⁴ M.F. Gusy, J.M. Hosking, F.T. Schwarz, *A Guide to the ICDR International Arbitration Rules*, Oxford 2011, s. V.

⁵⁵ M.L. Sundquist, *Worcester v. Georgia: A Breakdown in the Separation of Powers*, "American Indian Law Review" 2010, vol. 35, no. 1.

wódcy religijni działali jako pośrednicy między rdzennymi plemionami a rządem USA. Niektóre postacie religijne opowiadały się za prawami rdzennych Amerykanów i pomagały pośredniczyć w porozumieniach pokojowych lub konfliktach dotyczących ziemi. Ponadto sami przywódcy i starszyzna plemienna często starali się negocjować i działać jako arbitrzy między swoim ludem a rządem USA.

W ostatnim czasie takie organizacje jak Native American Rights Fund (NARF), a także różne plemienne grupy wsparcia odegrały rolę w mediacji sporów między plemionami rdzennych Amerykanów a rządem USA. Grupy te często zapewniają pomoc prawną, opowiadają się za suwerennością rdzennych mieszkańców oraz pomagają negocjować ugody dotyczące gruntów, praw do zasobów i ochrony kulturowej. Jak można przeczytać na stronach NARF,

od 1970 roku (...) zapewnia pomoc prawną rdzennym plemionom, organizacjom i osobom w całym kraju, które w przeciwnym razie mogłyby pozostać bez odpowiedniej reprezentacji. NARF z powodzeniem dochodził i bronił najważniejszych praw Indian i plemion w setkach ważnych spraw oraz osiągnął znaczące wyniki w tak krytycznych obszarach jak: suwerenność plemienna, prawa traktatowe, ochrona zasobów naturalnych, prawa wyborcze i edukacja Indian⁵⁶.

W dzisiejszych czasach formalne negocjacje między plemionami a rządem federalnym są często ułatwiane przez profesjonalnych mediatorów, prawników i adwokatów, którzy pomagają rozwiązywać spory dotyczące takich kwestii jak: prawa do zasobów naturalnych, przepisy dotyczące gier kasynowych oraz ochrona środowiska. Procesy mediacyjne mogą obejmować agencje federalne, takie jak Departament Spraw Wewnętrznych oraz jego Biuro Wspólnych Działań i Rozwiązywania Sporów. W XX wieku Sąd Najwyższy nadal pełnił rolę arbitra w takich sprawach jak *United States przeciwko Sioux Nation of Indians* (1980), w której orzekł, że Stany Zjednoczone bezprawnie odebrały Siuksom Czarne Wzgórza (Black Hills)⁵⁷.

Wprawdzie różne osoby i podmioty służyły jako arbitrzy między plemionami rdzennych Amerykanów a rządem USA, ich skuteczność często jednak zależała od szerszego kontekstu politycznego i społecznego tamtych czasów. Wiele wysiłków na rzecz arbitrażu zakończyło się niepowodzeniem, zerwanymi traktatami i przedkładaniem przez rząd interesów osadników nad suwerenność rdzennych mieszkańców. Niemniej przywódcy plemienni, sądy i grupy wsparcia nadal odgrywają kluczową rolę we współczesnych sporach.

Doświadczenia zawierania umów, w których stronami były podmioty prywatne, a następnie rząd, a także wojen skutecznie zniechęciły plemiona do stawiania oporu. Częstowanie tubylców alkoholem, fałszowanie ich podpisów, nieadekwatne tłumaczenia istotnych terminów, błędnie przedstawiane granic i nader często

⁵⁶ The Native American Rights Fund, <https://narf.org/about-us> (dostęp: 18.11.2024).

⁵⁷ L.F. Powell Jr, *United States v. Sioux Nation of Indians: Supreme Court Case Files Collection*. Box 71. Archives, Virginia 1979.

dostarczanie lub nie tandetnych towarów handlowych, mających w teorii polepszyć jakość życia tubylców w zamian za nabyte ziemie, potęgowały atmosferę niechęci, uprzedzeń, a w konsekwencji potęgowały odczucie żalu. Negocjacje, często pod presją, miały prowadzić do opóźnień i odwrócenia lub powstrzymania fali niekorzystnych dla Indian zmian. Stanowiły heroiczną, lecz często daremną próbę postawienia na swoim. W konsekwencji Indianie zostali z niewielką ilością ziemi oraz z traktatami, które często wydawały się mniej warte niż papier, na którym zostały spisane. Dla samych Indian stanowią one podstawowe dokumenty w historii ich zbiorowości jako narodu.

Kwestie traktatowe nadal są niechlubną częścią historii, a ich ustalenia wciąż rozpalają nieustannie napięte relacje rządów Stanów Zjednoczonych i Kanady z rdzenną ludnością tych państw. Podczas wizyty w Kanadzie w maju 2012 roku brytyjski książę Karol, dziś król Zjednoczonego Królestwa, spotkał się z kilkoma przywódcami Pierwszych Narodów w Toronto, którzy pokazali mu replikę traktatu z Niagary i łańcuchowy pas *wampum*, który ich przodkowie przekazali Sir Williamowi Johnsonowi w 1764 roku. Wyjaśnili jego znaczenie, a Wielki Wódz Rady Mahdabee skorzystał z okazji, by przypomnieć, że Wielka Brytania i Kanada są nadal związane zobowiązaniami zawartymi w traktatach.

Złożyliśmy dzisiaj prośbę, aby królowa przyjęła nas, wszystkich wodzów Kanady, abyśmy mogli zająć się traktatami z Koroną w dniu 7 października 2013 roku, czyli w rocznicę Proklamacji Królewskiej z 1763 roku – powiedział CBC News po spotkaniu. – Proklamacja Królewska, wydana przez króla Jerzego III, ustanowiła brytyjskie uznanie praw traktatowych tubylców, deklarując, że niepoddane cesji ziemie zostaną zarezerwowane dla Indian. Tylko przedstawiciel Korony Brytyjskiej miał prawo wykupić od nich te ziemie i to tylko na publicznym zgromadzeniu, jak wynika z historycznego dokumentu. Wodzowie chcą przedyskutować, dlaczego Kanada nie honoruje tych traktatów w latach, które upłynęły od podpisania proklamacji⁵⁸.

Przykładowo rząd federalny Stanów Zjednoczonych corocznie wydaje 4,5 tys. dolarów na tkaniny, które mają być dostarczone Irokezom zgodnie z wymogami traktatu z Canandaigua z 1794 roku, ale gdy jest mu to na rękę, łamie wcześniejsze ustalenia, np.: w 1965 roku postanowiono wybudować tamę Kinzua, zalewając 10 tys. akrów ziemi Seneków⁵⁹; w 2017 roku administracja Donalda Trumpa podpisała zarządzenia, które przyznały autoryzację dla budowy podziemnego rurociągu (*Dakota Access Pipeline* – DAPL) pod rzeką Missouri, zaledwie pół mili w górę rzeki od rezerwatu Standing Rock Sioux, co naraziło ziemię i zasoby wodne społeczności Standing Rock Sioux na skażenie. Rozżaleni Indianie argumentowali: „Plemiona zostały zepchnięte na bok przez tę administrację” –

⁵⁸ Zob. CBC, *First Nation Leaders Seek Meeting with Queen*, 22.05.2012, <https://www.cbc.ca/news/canada/manitoba/first-nation-leaders-seek-meeting-with-queen-1.1185014> (dostęp: 19.11.2024).

⁵⁹ K. Laih, *The Controversial Kinzua Dam*, 2008, <https://pabook.libraries.psu.edu/literary-cultural-heritage-map-pa/feature-articles/controversial-kinzua-dam> (dostęp: 19.11.2024).

powiedział prezydent Navajo Nation Jonathan Nez podczas przemówienia na Konwencji Narodowej Demokratów w sierpniu, podkreślając, że różnica między administracją Trumpa i Barracka Obamy to „noc i dzień”. Dodał, że wiele decyzji z ostatnich 4 lat będzie miało trwały wpływ na kraj Indian, bez względu na to, jak szybko nowa administracja Biden/Harris pracuje nad ich odwróceniem⁶⁰. Co więcej, sama budowa rurociągu zniszczyła miejsca mające znaczenie kulturowe dla dziedzictwa plemienia, w tym miejsca pochówku przodków. Budowa rurociągu miała miejsce na terenach zarezerwowanych dla ludu Lakota/Dakota na mocy traktatu z Fort Laramie z 1851 roku. Traktat ten przyznał miliony akrów ziemi, które miały być zarezerwowane dla Wielkiego Rezerwatu Siuksów i na zawsze użytkowane przez ludność Lakota/Dakota⁶¹.

Chociaż zawieranie traktatów w Stanach Zjednoczonych oficjalnie zakończyło się w 1871 roku, prawie 400 traktatów indiańskich pozostaje do dziś prawem ziemi, a Indianie są jedyną grupą w kraju posiadającą takie traktaty. Dokumenty te nadal: określają prawa do polowań, połowów i innych zasobów; kształtują relacje z rządami stanowymi i federalnymi; stanowią podstawę do wielu sporów i lobbingu. Indianie we współczesnej Ameryce nie zapomnieli o traktatach zawartych przez swoich przodków. Aktywnie protestują przeciwko lekceważeniu i łamaniu tych traktatów oraz negowaniu zawartych w nich praw. Wszędzie, gdzie w grę wchodzi biznes i setki milionów dolarów zysków, Indianie muszą przypominać o podpisanych traktatach, których postanowienia – i tak zmanipulowane – nie są przestrzegane. Świadomość prawna plemion indiańskich jest znacznie większa niż w przeszłości, a siła walki jest porównywalna z tą, która towarzyszyła im, gdy spotkali białego człowieka.

Coraz częściej badacze w stosunku do okrucieństw dziejowych doświadczanych przez Indian i ogromu niesprawiedliwości używają terminu „ludobójstwo”. Barbara A. Man stwierdza:

Ludobójstwo to trudny temat i obfitujący w zaprzeczenia, zwłaszcza gdy dotyczy wewnętrznej sytuacji państwa. Szczere spojrzenie mu w twarz to trudna sprawa. Niewiele narodów zgodziło się na uczciwą dyskusję o okrucieństwach swoich przodków (...), gdyż siła zaprzeczenia bywa niewyobrażalnie silna⁶².

Mimo to warto rozprawić się nawet z najboleśniejszą historią, przetrwać ją i przede wszystkim wyciągnąć konstruktywne wnioski.

⁶⁰ Zob. A.V. Smith, *Trump's Impact on Indian Country Over Four Years*, 16.12.2020, <https://www.hcn.org/articles/indigenous-affairs-trumps-impact-on-indian-country-over-four-years> (dostęp: 19.11.2024).

⁶¹ Zob. M. Mejia, *The Dakota Access Pipeline*, <https://www.theindigenousfoundation.org/articles/the-dakota-access-pipeline> (dostęp: 19.11.2024).

⁶² B.A. Mann, *George Washington's War on Native America*, London 2005, s. IX.

PODSUMOWANIE

Temat kulturowego rozumienia konfliktu oraz jego rozwiązywania, szczególnie w kontekście relacji między rdzenną ludnością Stanów Zjednoczonych a rządem amerykańskim, jest niezwykle złożony i wielowymiarowy. W analizie warto skupić się na filozofii „kompromisu”, który w kontekście tej specyficznej relacji niejednokrotnie miał charakter asymetryczny i był jednostronnie narzucany. Historia kontaktów między rdzennymi Amerykanami a rządem Stanów Zjednoczonych obfituje w przykłady konfliktów, które były wynikiem różnic kulturowych, terytorialnych oraz politycznych. Dla rdzennych społeczności ziemia, zasoby naturalne oraz tradycyjne sposoby życia stanowiły (i nadal stanowią) podstawę ich tożsamości. Tymczasem dla rządu amerykańskiego i osadników europejskich ziemia była zasobem, który miał być „zagospodarowany” i włączony w obręb rozwijającego się państwa narodowego. W procesie negocjacji, które miały miejsce na przestrzeni XIX i XX wieku, często używano pojęcia kompromisu, ale nie odzwierciedlało ono równorzędności stron. Dla rdzennych społeczności wiele „kompromisów” sprowadzało się do przymusowego ustępstwa wobec siły militarnej i ekonomicznej rządu USA. Traktaty, które miały być formą porozumienia, były wielokrotnie łamane przez stronę rządową, co prowadziło do dalszych konfliktów i poczucia niesprawiedliwości po stronie rdzennych ludów.

Filozofia kompromisu w rozumieniu rdzennych społeczności różni się od modelu zachodniego. Dla rdzennych Amerykanów nadrzędnym celem była ochrona równowagi między człowiekiem a naturą, jak również ochrona wspólnoty. Kompromis w ich rozumieniu nie miał prowadzić do strat czy zniszczeń, lecz do harmonii i wzajemnego poszanowania. Natomiast kompromisy narzucane przez rząd Stanów Zjednoczonych często wiązały się z utratą ziemi, zasobów i tożsamości, co dla rdzennych społeczności było nie do zaakceptowania. Filozofia „kompromisu” odzwierciedla głębokie różnice kulturowe w pojmowaniu konfliktu i sposobów jego rozwiązywania. Dla rdzennych społeczności kompromis oznaczał dążenie do harmonii i ochrony wartości wspólnotowych, podczas gdy dla rządu USA było to często narzędzie do uzyskania kontroli nad ziemią i zasobami. W rezultacie – zamiast autentycznych kompromisów – relacje te charakteryzowały się raczej formą jednostronnych ustępstw, które prowadziły do dalszej marginalizacji rdzennych społeczności. Dziś te same grupy walczą o uznanie historycznych krzywd oraz próbują przywrócić równowagę w relacjach z rządem poprzez działania na rzecz ochrony swoich praw do ziemi, autonomii oraz dziedzictwa kulturowego.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

- Grzeloński B., *Ameryka w pamiętnikach Polaków. Antologia*, Warszawa 1988.
- Kappler C.J., *Laws and Treaties*, Washington 1904.
- Powell Jr L.F., *United States v. Sioux Nation of Indians: Supreme Court Case Files Collection. Box 71. Archives*, Virginia 1979.
- Sienkiewicz H., *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1988.
- Smith J., *The General History of Virginia, New-England, and the Summer Isles*, London I[ohn] D[awson], I[ohn] H[aviland], 1632.

Literatura

- Banner S., *How the Indians Lost Their Land: Law and Power on the Frontier*, Cambridge 2007.
DOI: 10.2307/j.ctvjf9vqr
- Bobowski S., *Western i Indianie. Filmowe wizerunki rdzennych Amerykanów w kinie amerykańskim do końca lat siedemdziesiątych XX wieku*, Wrocław 2015.
- Calloway C.G., *Pen and Ink Witchcraft: Treaties and Treaty Making in American Indian History*, Oxford 2013.
- Carlisle R.P., Golson J.G., *Turning Points – Actual and Alternate Histories: Manifest Destiny and the Expansion of America*, Santa Barbara 2017.
- Deloria Jr V., *Behind the Trail of Broken Treaties: An Indian Declaration of Independence*, New York 1985.
- Gordon J., *Przechadzki po Ameryce*, Poznań 1866.
- Grizzard Jr F.E., *George Washington: A Biographical Companion*, Santa Barbara 2001.
- Gusy M.F., Hosking J.M., Schwarz F.T., *A Guide to the ICDR International Arbitration Rules*, Oxford 2011. DOI: 10.1093/law/9780199596843.001.0001
- Jaffe A.J., *The First Immigrants from Asia: A Population History of the North American Indians*, New York 1992. DOI: 10.1007/978-0-585-27570-3
- Jones W.C., *Three Centuries of Commercial Arbitration in New York: A Brief Survey*, "Washington University Law Quarterly" 1956, no. 2.
- Kennedy D., Cohen L., Bailey T., *The American Pageant: A History of the Republic*, vol. 1: To 1877, New York–Boston 2002.
- Kłósowicz R., *Wojna amerykańsko-brytyjska 1812–1814*, Kraków 2003.
- Łubieński R., *Listy z Ameryki*, 1900.
- Mann B., *George Washington's War on Native America*, London 2005. DOI: 10.5040/9798400656620
- Pobłocki K., *Chamstwo*, Wołowiec 2021.
- Prucha F.P., *American Indian Treaties: The History of a Political Anomaly*, Berkeley 1997.
- Sherman E.F., *Arbitration in Wills and Trusts: From George Washington to an Uncertain Present*, "Arbitration Law Review" 2019, vol. 9, no. 83.
- Stocka A., *Osadnicy i farmerzy. Amerykański Far West w świetle prasy warszawskiej II połowy XIX w.*, „Białostockie Teki Historyczne” 2012, t. 10.
- Sundquist M.L., *Worcester v. Georgia: A Breakdown in the Separation of Powers*, "American Indian Law Review" 2010, vol. 35, no. 1.
- Trafzer C.E., Keller J.A., Sisquoc L., *Origin and Development of the American Indian Boarding School System*, [w:] *Boarding School Blues: Revisiting American Indian Educational Experiences*, Washington 2006.
- Wilson J., *The Earth Shall Weep: A History of Native America*, New York 1998.
- Wiśniowski S., *Listy z Czarnych Gór*, 1875.
- Wolski K., *Do Ameryki i w Ameryce*, Lwów 1877.

Źródła internetowe

- Alger H., *The Myth of the American Dream*, <https://owlcation.com/humanities/horatio-alger> (dostęp: 19.11.2024).
- Antúnez J.C., *George Washington on Arbitration of Probate Disputes*, 16.08.2008, <https://www.flprobatelitigation.com/2008/08/articles/mediating-arbitrating-inheritance-disputes/george-washington-on-arbitration-of-probate-disputes> (dostęp: 19.11.2024).
- Britannica, *Manifest Destiny*, <https://www.britannica.com/event/Manifest-Destiny> (dostęp: 19.11.2024).
- Brooks J., *The 17th-Century English Who Settled in the Southern U.S. Had Very Little to be Thankful For*, 25.11.2014, <https://www.smithsonianmag.com/history/17th-century-english-who-settled-southern-us-had-very-little-be-thankful-180953466/#H5Rigw7dg2cfY5XU.99> (dostęp: 19.11.2024).
- CBC, *First Nation Leaders Seek Meeting with Queen*, 22.05.2012, <https://www.cbc.ca/news/canada/manitoba/first-nation-leaders-seek-meeting-with-queen-1.1185014> (dostęp: 19.11.2024).
- Hernandez B., *History and Origins of Thanksgiving Day: How Thanksgiving Day Came to Be Celebrated*, 18.11.2020, <https://www.thoughtco.com/celebrate-thanksgiving-day-1829150> (dostęp: 19.11.2024).
- Indian Removal Act 1830, https://calhum.org/files/uploads/program_related/TD-Indian-Removal-Act-1830.pdf (dostęp: 19.11.2024).
- Katechizm Rakowski, https://www.wikizero.com/pl/Katechizm_Rakowski (dostęp: 19.11.2024).
- Laih K., *The Controversial Kinzua Dam*, 2008, <https://pabook.libraries.psu.edu/literary-cultural-heritage-map-pa/feature-articles/controversial-kinzua-dam> (dostęp: 19.11.2024).
- Lyons S.R., *Introduction: Migrations/Removals*, [w:] *X-Marks: Native Signatures of Assent*, 2010, https://www.jstor.org/stable/10.5749/j.cttt4rt?turn_away=true (dostęp: 19.11.2024).
- Maciołek M., *Indianie Ameryki Północnej – dyskryminacja rasowa czy dialog?*, 1998, https://www.nigdywiecej.org/pdf/pl/pismo/06/NW_06-indianie.pdf (dostęp: 19.11.2024).
- Mejia M., *The Dakota Access Pipeline*, <https://www.theindigenousfoundation.org/articles/the-dakota-access-pipeline> (dostęp: 19.11.2024).
- Smith A.V., *Trump's Impact on Indian Country Over Four Years*, 16.12.2020, <https://www.hcn.org/articles/indigenous-affairs-trumps-impact-on-indian-country-over-four-years> (dostęp: 19.11.2024).
- The Native American Rights Fund, <https://narf.org/about-us> (dostęp: 18.11.2024).

ABSTRACT

The study provides an interdisciplinary analysis of the philosophy of compromise and the mechanisms of its resolution using the example of the relationship between the indigenous peoples of the United States and the American government. The paper traces the history of early interactions between Europeans and North American indigenous peoples, which were initially partnerships. However, as the number of colonists increased and the demand for land grew, disputes escalated. Fearing the outbreak of larger-scale conflicts that could escalate into open warfare, the US government attempted to negotiate with the various tribes, often resulting in the signing of treaties. The author examines the evolution of the US government's policy, which, over time, shifted from a trade and alliance relationship to abusive and hypocritical actions aimed at taking land from indigenous peoples. Although the treaties formally recognized the sovereignty of the tribes, in reality they served as tools for the colonizers to take over their lands. These documents defined boundaries and land use rights, and also obliged the Indians to support the US military. Many of these agreements were made under pressure, leading to numerous negative consequences for indigenous peoples, including the loss of lands, resources and forced attempts to assimilate to

European norms, resulting in acts of genocide in the long term. To this day, many of these treaties remain in force, and contemporary Native American communities continue to struggle to comply with their provisions. These treaties form the basis of numerous claims to land rights, hunting, fishing and access to natural resources. These documents are also a testament to the philosophy of life of indigenous communities. Nowadays, thanks to increased legal awareness, Native Americans consistently remind the government of the need to respect these treaties, which were often not the result of negotiation but imposed conditions that indigenous peoples had to agree to in order to survive.

Keywords: compromise; treaties; indigenous peoples; United States; negotiations